

Jeśli Roma ma zostać odbudowana, to konieczny jest przede wszystkim zdolny architekt i budowniczy, który będzie potrafił złożyć różne jej elementy. Dlatego wybór trenera budzi tak wiele kontrowersji. Dla niektórych Luis Enrique, najbardziej prawdopodobny kandydat, nie jest dobrym kandydatem, bo nie zna włoskich realiów. Ale w historii Giallorossich na ławce trenerskiej obcokrajowcy zasiadali już nie raz. I zwykle z powodzeniem.

Witamy, Romo! Witamy, mister Garbutt! Tak go nazywano. Mister. Pierwszy trener nowo narodzonej drużyny Romy był Anglikiem. Od tego dnia słowo "mister" było dopasowywane do tych wszystkich, którzy trenowali piłkarskie drużyny. William Garbutt był swego rodzaju prorokiem, nowatorem, który inaczej niż w nieporządnym włoskich zwyczajach, uczył piłki jako pracy. Manager zdolny kupować i sprzedawać piłkarzy, wyjaśnić, na czym powinno polegać przygotowanie fizyczne i taktyczne. Wygrał trzy scudetta z Genoą, a w 1927 roku zgodził się przyjąć wyzwanie i objął stery nowo utworzonego klubu: Romy. W przeciągu dwóch lat pozwolił jej wygrać Coppa Coni, ówczesny "puchar pocieszenia".

POCZĄTKI

To był pierwszy etap długiego związku Romy z zagranicznymi trenerami. Choć byli oni w mniejszości (23 obcokrajowców wobec 30 Włochów), potrafili wygrać o wiele więcej. To zachęta ale i dodatkowa odpowiedzialność dla Luisa Enrique. Z obcokrajowcem na ławce Roma wywalczyła 10 trofeów, w tym 2 scudetta i Puchar Miast Targowych, podczas gdy Włosi poprowadzili ją do tylko 6 tryumfów. A jeśli by wykluczyć niedawne sukcesy Spelletiego, to dorobek naszych rodaków byłby mniejszy o połowę.

SCUDETTO

Spallettiemu do scudetto zabrakło pół godziny. Alfredowi Schafferowi nie. Jest sezon 1941/42, trwa wojna. Schaffer jest obywatelem środkowej Europy. Korzenie ma węgierskie, rodzi się w Bratysławie, która dziś jest stolicą Słowacji, ale wtedy była częścią imperium Habsburgów. Piłkę studiował w szkole węgierskiej i doszedł aż do funkcji selekcjonera kadry tej drużyny. Prezes Betti powierza mu zespół w 1940 z nadzieją, że po długich pełnych dumy ale bezowocnych wysiłkach Roma z Testaccio w końcu zdoła coś wygrać. Po Pucharze Włoch przegranym w finale w lecie 1941 Schaffer prosi nowego właściciela, Edgara do Bazzini, żeby kupił mu tylko dwóch graczy: „pół-skrzydłowego” Cappelliniego z Napoli i obrońcę Mornese z Novara. „W ten sposób daleko zajdziemy” - obiecuje. I ma rację. Z Masettim i Amadeim, 14 czerwca 1942, Roma zdobywa scudetto, pokonując 2-0 Modenę na stadionie narodowej partii faszystowskiej, dzisiejszym Flaminio. Schaffer opuszcza Romeę niedługo potem. Zginie 3 lata później zabity przez żołnierzy.

EUROPA

Także radość w europejskich rozgrywkach zawdzięczany obcokrajowcowi. Roma odnosi sukces 11 października 1961 na oczach 50.000 kibiców na Stadio Olimpico. Rewanż finałowego starcia o Puchar Miast Targowych, poprzednik Pucharu UEFA.

Mecz z Birmingham. Argentyńczykiem jest sędzia Brozzi. Argentyńczykiem jest środkowy napastnik Manfredini, który w pierwszym meczu strzelił dwa gole (2-2). Argentyńczykiem jest także trener, Luis Carniglia, już wcześniej mistrz Europy z Realem Madryt. Roma wygrywa 2-0 (samobój Farmera, potem gol Pestrina), zdobywając pierwszy tytuł międzynarodowy w swojej historii. Niestety, jeśli nie liczyć trofeum angielsko-włoskiego wygranego w 1972 roku także pod wodzą obcokrajowca Helenio Herrery - ten tytuł okaże się jedyny. W kwestii Pucharu Miast Targowych potrzebne jest jednak doprecyzowanie. Jako że zagrano o niego na przełomie między dwoma sezonami, nie jest on dziełem tylko Carnigli, ale także Alfredo Foniego, trenera z sezonu 1960/61, który poprowadził zespół w stronę finału, eliminując Union Saint-Gilloise, Kolonia i Hibernian. Ten sukces jest więc poniekąd włosko-argentyński.

I JESZCZE...

A jak można zapomnieć o Pucharze Włoch? Dla kibiców Romy to przecież seria wielkich wspomnień. Sześć na dziewięć zdobytych w tych rozgrywkach pucharów to osiągnięcie trenerów obcego pochodzenia. Po raz pierwszy Roma świętuje w 1964. Wygrana ta jest efektem pracy dwóch kolejnych szkoleniowców zza granicy Włoch. Najpierw Joan Miro, Hiszpan podobnie jak Luis Enrique, a potem Juan Carlos Lorenzo z Argentyny. Następnie zaszczyt poprowadzenia Romy do Pucharu Zdobywców Pucharów miał Herrera. Miało to miejsce 3 miesiące po tragicznej śmierci Giuliano Taccoli, któremu koledzy zadedykowali swój sukces. Z kolei Sven Goran Eriksson zdobywa Puchar Włoch w 1986, osładzając w ten sposób fanom gorzkie porażki w walce o tak bliskie już scudetto (Roma-Lecce 2-3). No i jeszcze Nils Liedholm, który Puchar Włoch podnosi aż trzy razy.

BARON I INNI

Liedholm to trochę Szwed a trochę Piemontczyk. Znaczący element układanki zwanej Romą, której jest trenerem najbardziej utytułowanym. Prowadzi ją też najdłużej ze wszystkich szkoleniowców, w sumie 12 sezonów, podzielonych na 4 odrębne okresy. Wygrywa wspaniałe scudetto w sezonie 1982/83 i dociera o krok od tryumfu w Europie. W przeklętym finale Pucharu Mistrzów 30 maja 1984 jego Roma przegrywa na Stadio Olimpico w karnych z Liverpooliem. Wspomaga Romę także w jednym z jej najgorszych sezonów, 1996/97, kiedy ma już 74 lata i wezwany zostaje przez Franco Sensiego, żeby zaradzić temu, co narozrabiał Carlos Bianchi: wrogo nastawiona drużyna niebezpiecznie zbliża się do samego dna tabeli. Liedholmowi, któremu pomaga Ezio Sella, udaje się ocalić drużynę przed Serią B. To on zresztą tworzy fundamenty dla pracy Zdenka Zemanu, czeskiego geniusza, widowiskowego i buntowniczego, ideliasty i niespełnionego marzyciela, który potrafił na nowo zjednoczyć zespół. To będą dla Romy dwa emocjonujące lata.

Na koniec wróćmy do Bianchiego. Mistrz świata z Argentyną, a dziś dyrektor techniczny Boca Juniors, w Romie wytrzymał kilka miesięcy, ale prawdopodobnie zapamiętany zostanie tylko z jednego powodu: chciał odesłać z drużyny młodego mistrza, Francesco Tottiego. I jeśli chodzi o tego trenera, nawet jeśli jest cudzoziemcem, to lepiej by było, żeby Luis Enrique go nie naśladował.

Autor: R.MAIDA

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa